

Prawnik, żona i matka

Begoña odkryła sens swojego życia po bolesnym wydarzeniu, początkowo przez nią niezrozumiałym. Bóg otworzył przed nią nową perspektywę szczęścia.

30-06-2009

Kilka lat temu mój dwudziestoośmioletni brat został nagle dotknięty przez ciężką chorobę i pozostawał w śpiączce przez ponad miesiąc. Przez ten długi okres czasu często myślałam o tym, że to nie jest

sprawiedliwe, że Bóg nie powinien był na to pozwolić. Buntowałam się.

Do tego czasu troszczyłam się o przyjaciół, pracę, rodzinę..., ale to wszystko mi nie wystarczało, brakowało mi czegoś. Uważałam się za praktykującą katoliczkę, ale na swój sposób.

W szpitalu zaczęłam modlić się do Maryi. Nie pamiętałam jak się odmawia Różaniec, przez co ograniczałam się do mówienia „tajemnica pierwsza”, potem odmawiałem Ojcze Nasz, dziesięć Zdrowaś Mario i Chwała Ojcu; później „tajemnica druga”...i tak dalej. Któregoś dnia znalazłam się, prawie wbrew własnej woli, wewnątrz kościoła, a następnie w konfesjonale. Zaczęłam rozmawiać z kapłanem. Wyszłam przemieniona. Od tego momentu moje życie dokonało zwrotu o 180 stopni.

Bóg mnie szukał, znalazł mnie, oto ja.
Po pewnym czasie poprosiłam o
przyjęcie do Opus Dei jako
supernumeraria. Nawet jeśli bałam
się dokonać tego kroku, była to
najlepsza decyzja, jaką podjęłam w
swoim życiu.

Jestem prawnikiem, prowadzę
kancelarię w Salamance, gdzie
dobrze się czuję, mam męża, mam
syna. To jest mój świat; tutaj żyję i
zdaję sobie sprawę, że jestem tu z
jakiegoś powodu: aby bardzo kochać
mojego męża i mojego syna, aby
pomagać innym i by apostołować

Często zapytywałam się: Jak mogę tu,
gdzie jestem, pomagać innym? I
odnalazłam odpowiedź w osobach,
które przychodzą do mojej
kancelarii. Między innymi była tu
Estrella i jej mąż, dwoje biedaków,
ofiary AIDS. Żyli na ulicy. Z pomocą
grupy przyjaciółek zdobyłyśmy dla
nich znośne mieszkanie i wsparcie

pieniężne, aby mogli godnie żyć. Pamiętam Estrellę z tego, że modliła się każdego dnia, zwracając się do „mojego małego Jezusa patrona mojego życia” i pamiętam radość, którą poczuła, gdy przyjęła komunię po wielu latach życia trudnego i dalekiego od wiary.

„Od faktu, czy ty i ja zachowujemy się jak chce Bóg, zależą wielkie rzeczy” mówi punkt „Drogi”. To prawda! Musimy czynić to co do nas należy i pozostawać w tym, co robimy. To właśnie światło zaczęło przewodzić mojej pracy, mojej rodzinie, całemu mojemu postępowaniu. Od kiedy walczę, aby umieścić Boga w centrum mojego życia jestem o wiele bardziej pogodna, bardziej zadowolona, robię o wiele więcej rzeczy i poczułam szaloną chęć opowiadania o Nim wszystkim. Robię to idąc na kawę z przyjaciółkami, na przystanku

autobusowym z innymi matkami lub podczas pracy.

Czynię tak, by ktokolwiek wejdzie do mojego biura, wyszedł z niego pocieszony. Święty Josemaría mówił, że my chrześcijanie musimy być „szczepionką wstrzykiwaną wprost w układ krążenia społeczeństwa”. Jako prawnik nie tylko bronię swoich klientów i staram się wygrywać ich procesy, ale staram się także ich wysłuchiwać, wspierać radą... i mówić o Bogu. W ten sposób się poświęcam i czuję się dobrze.

Na biurku, gdzie pracuję, w miejscu dyskretnym, ale widocznym trzymam obrazek Naszej Pani. Pewnego razu, gdy odprowadzałam go do drzwi, nowa klientka powiedziała mi: „Odchodzę spokojna, bo ma Pani dobrą przewodniczkę – mówię o obrazku Maryi -, która pomoże dobrze rozwiązać mój problem”. Skorzystałam z okazji, by

porozmawiać także o innych sprawach.

Innego dnia przyszła para młodych chcących uzyskać separację. Mieli wielkie problemy, nie potrafili ze sobą przebywać i żywili do siebie niesłychaną wzajemną niechęć. Zaczęliśmy ustalać ugodę, która regulowałaby sprawy separacji: powierzenie opieki nad dziećmi, należne alimenty, itd. Rozmawiając długo, przez wiele dni, zdali sobie sprawę, że warto podjąć jeszcze jedną próbę. Jej mąż się pytał: „Ale Pani nie chce zarobić pieniędzy?”. Na koniec para zdecydowała się na kolejną próbę, minęło trochę czasu i nadal są razem.

Swoim klientom mówię o spowiedzi, Mszy Św., o małżeństwie, itd. bez żadnego rodzaju rezerwy lub braku szacunku, z naturalnością, jak kiedyś opowiadałam o polityce, o modzie. Tak rodzi się przyjaźń. Kilka

miesiący temu przyszła para, która chciała bym rozwiązała pewien problem związany ze spadkiem. Mówiąc o tym opowiedzieli mi, że są ze sobą od 20 lat, że mają dwójkę już dorosłych dzieci, ale nie są małżeństwem... I proszę, wczoraj przyszli zaprosić mnie na ślub. Wszystko to podnosi morale i sprawia, że każdego dnia dziękuję się Bogu za bycie jego narzędziem w stosunku do tych wszystkich osób, które mam możliwość spotykać.

Moim innym zajęciem jest koordynacja programu radiowego na tematy prawnicze. Celem programu jest przekazywanie prawdziwych informacji, rozwiązywanie problemów prawniczych proponowanych przez radiosłuchaczy i pokazanie, że w rzeczywistości prawnik postrzega klienta jako istotę ludzką, której trzeba pomóc, a nie po prostu jako źródło zysku. Mówi się o wszystkim:

eutanazji, małżeństwie, wspólnocie mieszkaniowej, wynajmie... Kilka dni temu poświęciliśmy cały program aborcji. Pewna radiosłuchaczka odnalazła moją kancelarię i przyniosła mi pełen kosz pomidorów ze swojego ogródka w ramach podziękowania za sposób w jaki potraktowałam temat. Były przepyszne!

Mój nowy sposób patrzenia na życie znalazł także odbicie w mojej rodzinie. Uczymy się tego, że praca, nauka, wysiłek, są środkami, które Bóg nam dał w celu zdobycia cnót ludzkich koniecznych do zasłużenia kawałek po kawałku na tę część Nieba, w której zatrzymamy się po śmierci. Zaczynamy rozumieć, że Bóg nie robi nigdy niczego przez przypadek.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/prawnik-zona-i-matka/](https://opusdei.org/pl-pl/article/prawnik-zona-i-matka/)
(22-02-2026)